

Potęga mitów. Wieża Babel

8 grudnia 2015

Następnym biblijnym mitem po arce Noego i potopie, który chciałbym przeanalizować, jest mit o wieży Babel. Tak się składa, iż poniższy tekst pisałem już dość dawno temu, bo w 1992 r., a teraz przypomniałem sobie o nim. Nie podałem wtedy źródeł zamieszczonych w nim cytatów, uznając to za nieistotne. Teraz już nie pamiętam z jakich pozycji korzystałem (oprócz cytatów biblijnych). Mimo braku tej informacji, postanowiłem jednak przypomnieć ten tekst i niech Czytelnicy zdecydują czy było warto.

Biblijny mit o wieży Babel: „Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear i tam zamieszkali. (...) A gdy mieli już cegłę zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej, rzekli: „Chodźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której wierzchołek będzie sięgał nieba, i w ten sposób uczynimy sobie znak, abyśmy nie rozproszyli się po całej ziemi”. A Pan zstąpił z nieba, by zobaczyć to miasto i wieżę, które budowali ludzie i rzekł: „Są oni jednym ludem i wszyscy mają jedną mowę, i to jest przyczyną, że zaczęli budować. A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Zejdźmy więc i pomieszajmy tam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego!” W ten sposób Pan rozproszył ich stamtąd po całej powierzchni ziemi, i tak nie dokończyli budowy tego miasta. Dlatego to nazwano je Babel, tam bowiem Pan pomieszał mowę mieszkańców całej ziemi. Stamtąd też Pan rozproszył ich po całej powierzchni ziemi” (BT, Rdz 11, 1-9).

Tak w minimalnym skrócie wygląda ten religijno-architektoniczny mit. Zatem według Boga przyczyną zbudowania tej wieży była jedność ludu o jednakowej mowie. To ciekawe! I ta jego obawa, że w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe. To powinno chyba Boga cieszyć, skoro stworzył

ludzi na swój obraz i podobieństwo, prawda? A jednak Bóg ludzi karze (ponownie!), dlaczego? W przypisach znajdujących się na dole każdej strony „Biblii Tysiąclecia”, znajduje się następujące wyjaśnienie tego mitu: „Folklorystyczne to opowiadanie ma wyjaśnić przyczynę różnorodności narodów i języków. Oto ludzkość po potopie oddala się coraz bardziej od Boga, dążąc do przekroczenia granic jej zakreślonych. Gigantyczna budowla jest ucieleśnieniem tych niezdrowych dążeń. Karą za rosnącą pychę jest rosnące niezrozumienie między narodami” (str. 32).

No, pięknie: natchnione słowo Boże, „folklorystycznym opowiadaniem”!? A więc Bóg, który niby dobrze chce dla człowieka, boi się jedności ludzi i ich zgodnego działania. Interesujące, nieprawdaż? Lecz o tym później; zacznijmy od dwóch rzucających się w oczy paradoksów: z biblijnego opisu wynika, iż budowniczo wieży Babel byli społecznością wędrowną i koczującą. A od niej, do społeczeństwa rozwiniętego cywilizacyjnie i technicznie, zdolnego budować miasta i olbrzymie wieże (a co najważniejsze, odczuwającego potrzebę życia w mieście), jest droga daleka. Jest to zupełnie inny etap rozwoju społecznego; nie można być ludem koczującym, który nagle zatrzymuje się, buduje miasta i zikkuraty. To się po prostu wyklucza wzajemnie.

No i ta niezrozumiała i niemożliwa do zrealizowania przyczyna zbudowania tej wieży: miał to być znak, którego wierzchołek będzie sięgał nieba, zapobiegający rozproszeniu się po całej ziemi ówczesnych ludzi. Abstrahując od tego, że takie przedsięwzięcie jest praktycznie niemożliwe z racji na kulistość Ziemi (czyli każda wysokość wieży byłaby niewystarczająca, by ją widzieć ze wszystkich punktów globu), to cóż to za pomysł, iż ludzie nie mieli ciekawości poznania całej naszej planety, zadowolając się jednym jej miejscem? To jest niezgodne z naturą ludzką, co poświadcza najlepiej historia naszej odkrywczej cywilizacji.

A jak wyjaśnia ten mit nauka (religioznawstwo)?

Rodowód tej opowieści jest dużo starszy, sięga bowiem czasów kultury sumeryjskiej (ok. 3 tys. lat p.n.e.). Słowo „Babel” pochodzi z języka akadyjskiego i oznacza „Bramę Boga”, a nie jak autorzy tekstu biblijnego wywodzą go od hebrajskiego „balal”, co znaczy „pomieszać, poplątać”.

Te wieże zwane zigguratami budowano coraz wyższe i wyższe. Siłą napędową owego „pędu ku górze” było pragnienie jak najbliższego kontaktu z bóstwem mieszkającym w niebie. Były to jeszcze czasy, kiedy to człowiek (kapłan zazwyczaj) musiał fatygować się do „nieba”, by spotkać się z Bogiem. Dopiero dużo później to się zmieniło, kiedy to Bóg zstępował z nieba do wybranych przez siebie ludzi, by obwieścić im swoją wolę.

Wieża, której „wierzchołek sięgał nieba” stwarzała w mniemaniu jej budowniczych, realną szansę na spełnienie tego religijnego pragnienia. Wierzano bowiem, że na wierzchołkach takich wysokich budowli, przebywają gościnnie bogowie zstępujący z nieba, tam dokonują się ich epifanie (objawienia) i tam następuje zjednoczenie świata bogów i ludzi.

Zatem tworzy się tu ciekawy paradoks: ta wieża była budowana z myślą o kontakcie z Bogiem, z pobudek czysto religijnych. Dlaczego więc Bóg Jahwe (choć wtedy jeszcze tak go nie nazywano) ją zniszczył? Nie chciał, aby ludzie się z nim kontaktowali? Odpowiedź jest prosta: tej wieży nie budowali Hebrajczycy, nie im miała służyć i nie Jahwe był tym Bogiem, z którym miano się spotykać na jej szczycie. Ten ziggurat poświęcony był bowiem bogu Mardukowi.

Dlatego przez Hebrajczyków ta wieża nazywana była „wieżą pychy”. Jestem pewien, że gdyby to oni ją zbudowali, byłoby wszystko w porządku; Jahwe pobłogosławiłby ich za ten zbożny czyn, a tak musiał interweniować, bo nie wiadomo czym taka samowola by się skończyła.

Jest także interesujące wyjaśnienie kulturowe.

Ta olbrzymia wieża (według wyliczeń miała mieć 90 x 90 x100 m

wys.), na pustynnym nomadzie, człowieku niezwiązanym z cywilizacją miejską – a takimi byli podówczas Izraelici – robić musiała szokujące wrażenie i w połączeniu z miastem pełnym gwaru i ruchu, stała się symbolem pychy, występku i bałwochwalstwa. Tym bardziej, że chodziło o obcego boga, państwa, które trzymało Izraelitów w niewoli.

W istocie więc opowieść o powstaniu i zniszczeniu Wieży Babel zawdzięczamy kompleksowi prowincjusza, który doprowadzony – pod przymusem – w otchłań wielkomiejskiej metropolii, doznał swoistego szoku kulturowego i nie mogąc się z nim uporać, a pragnąc go przewyciężyć w imię ocalenia własnej tożsamości i równowagi psychicznej, totalnie zanegował wartość tego co ujrzał, a co było mu z gruntu obce. Nie chcąc zaś pozostać dłużej w rozterce, dorobił do tego ideologię, najwyższego jak mniemał stopnia – religijną.

Tyle wyjaśnienia kulturowego. A jak wyjaśnia to teologia?

Otóż według wersji teologicznej, podjęcie tak ambitnej „inwestycji” było przede wszystkim wyrazem ludzkiej pychy (bo nie było to dzieło wyznawców tego właściwego Boga), zaś jej unicestwienie interpretowane jest jako sprawiedliwa kara nałożona przez Boga, a zarazem kolejna – po wcześniejszym potopie – surowa wskazówka udzielona człowiekowi, aby pilnował swej miary i nie przekraczał wyznaczonych mu granic.

„Wieża Babel” – powiada J. Bernhard – „jest obrazem fałszywej jedności, próby związania człowieka z własną siłą i Kosmosem, bez oglądania się na Boga”. Wieża Babel, symbol fałszywej, bałwochwalczej wiary, była już w ruinie, w czasach gdy Żydzi przebywali w babilońskiej niewoli (VI w. p.n.e.). Było to dla nich naocznym dowodem prawdziwości biblijnego tekstu, iż nad narodami pogańskimi wisi miecz Sądu i przekleństwo Boga.

Przyczyną niezgody narodów jest ich odejście od wiary w jednego Boga. Zgoda i pokój między narodami mogą nastąpić dopiero wtedy, gdy zjednoczą się w wierze i w czci jedyne i

prawdziwego Boga. Tym jedynym i prawdziwym Bogiem jest oczywiście Bóg Jahwe (dla Żydów owszem, lecz inne narody mają w tej kwestii zapewne odmienną koncepcję?).

„Autorowi biblijnemu” – pisze Lapple – „chodzi o to, aby ukazać Boga, jako władcę wszystkich narodów. Chodzi mu też o pokrzepienie serc Izraelitów w czasach klęsk wojennych i niewoli, albowiem kto odrzuca Boga i ustanowiony przezeń ład, nie może zbudować trwałej i szczęśliwej społeczności. Cześć jedynego i prawdziwego Boga jest pewnym fundamentem wolności i pomyślności narodu”.

Wniosek ma być oczywisty: tylko jedność ludzkości wokół prawdziwego Boga, stanowi gwarancję szczęścia. Bardzo często powtarza się tu określenie „prawdziwy Bóg”. A który to jest? Zawsze będzie to ten zapewne, któremu uda się zapanować nad ludźmi (lub narodem). Co to znaczy „prawdziwy”? Czy Marduk dla Babilończyków był mniej prawdziwy, niż Jahwe dla Żydów? Zeus dla Greków, a Jowisz dla Rzymian? Powiedzcie Arabom, że ich Allah jest mniej prawdziwy od Jahwe, czy Jezusa Chrystusa!

Każdy bóg jest prawdziwy dla wierzących w tę prawdziwość wyznawców. To ich wiara czyni „prawdziwym” jego byt, jego istnienie. I jak ładnie „wyszło szydło z worka”: w opowieści biblijnej nie ma mowy o tym, iż chodzi o wieżę poświęconą innemu Bogu. Jahwe boi się tylko jedności ludzi we współdziałaniu, dlatego ich rozprasza po całym świecie. A tu okazuje się, iż ta jedność byłaby mile widziana, tyle, że miałyby dotyczyć jedynego, prawdziwego Boga, czyli tego biblijnego.

A więc nie chodziło o jedność we współdziałaniu samą w sobie (jak wynikałoby z „Biblii”), lecz o jedność w wyznawaniu obcego Boga i obcego kultu. I tę jedność Jahwe musiał zniszczyć po to, by z kolei zabiegać o jedność w wyznawaniu swojego kultu. Wiadomo, że za tym wszystkim stali kapłani, to oni przetworzyli ten stary mit, zmieniając jego wymowę i sens. Ich działania miały określony cel i miały mówić: to nasz Bóg

jest prawdziwy i tylko on. Jedynie jego należy wyznawać i czcić. Natomiast wszyscy pozostali bogowie są fałszywi, a wiara w nich jest bałwochwalstwem.

Tyle teologia. Są jeszcze inne interpretacje tego mitu, a jedna z nich to ta, wynikająca z synkretycznego rozumowania i doświadczeń wielu dziedzin naukowych: hermeneutyki i semiotyki. Wyjaśnienie synkretyczne jest następujące:

Budowa wieży „sięgającej niebios” nie była wyrazem ludzkiej pychy i kolejnym zamachem człowieka na suwerenność Boga. Była natomiast, czy też miała być znakiem jednoczącym ludzkość, była wyrazem pełnej integracji gatunku ludzkiego, jedności totalnej i zhomogenizowanej. Ingerencja Boga wyrażająca się w pomieszaniu języków ludziom, nie była w tym kontekście karą za grzech pychy, ale czymś wręcz odwrotnym.

Była wyrazem troski o dalszy pomyślny rozwój człowieka i jego kultury, była darem języków, a zarazem ratunkiem ludzkości – nieświadomej w swej naiwności – przed niebezpieczeństwem kultury totalnej i monolitycznej. Była obroną jednostkowej, niepowtarzalnej osobowości człowieka. Dla współczesnych hermeneutów odczytujących „Biblię” w duchu kościelnej doktryny, casus wieży Babel jest wyrazem opiekuńczej woli i dalekowzroczości Boga, zabiegającego o pomyślny byt człowieka.

„Ingerencja Boga” – pisze R. Mazurkiewicz – „jawi się w tym ujęciu jako radykalna odpowiedź na bliskowzroczość człowieka, prowadzącą w efekcie do samozniszczenia jego kultury, do wulgaryzacji jego świadomości i totalitaryzmu ideologii. Przez pomieszanie języków, Bóg przywraca człowiekowi znikającą z jego pamięci kulturę wolność. Przywraca mu szansę rozwoju i twórczej rozmowy”.

Tyle współczesna hermeneutyka. Nie chciałbym się wymądrzać, ale coś mi tu nie gra! Toż to nie hermeneutyka lecz najwyraźniej egzegeza. Hermeneutyka o ile wiem, zajmuje się

badaniem, objaśnianiem i wewnętrzną interpretacją źródeł pisanych, mającą na celu ustalenie poprawnego tekstu (poprawnego, czyli zgodnego ze źródłem). A to jest interpretacja sensu, czyli zupełnie coś innego. Przecież w ten sposób można wszystko przerobić dowolnie.

Proszę bardzo; oto wyjaśnienie mitu o upadku pierwszych ludzi w raju, w duchu tejże hermeneutyki współczesnej: Bóg wyganiając ludzi z raju, wcale nie chciał ich ukarać, a wprost przeciwnie; ingerencję Boga należy rozumieć jako wyraz dalekowzroczej troski o ich rozwój jednostkowy. Człowiek zakosztowawszy rajskiego, łatwego i przyjemnego życia, chciał za wszelką cenę zachować ten status quo.

Lecz to doprowadziłoby go do uwiądnienia cywilizacyjnego, do stagnacji. Wiadomo bowiem, że tylko poprzez pracę człowiek może realizować się w życiu (praca uszlachetnia). Przez pracę może zdobywać tożsamość kulturową i dzięki pracy poznawać i odkrywać swoje „ja”, swoją osobowość i swoje człowieczeństwo.

Zatem Bóg, w trosce o harmonijny i prawidłowy rozwój człowieka, doprowadza do sytuacji (przy pomocy węża – szatana), nazywanej potocznie „upadkiem pierwszych ludzi w raju”, w konsekwencji którego doszło do zaistnienia „grzechu pierworodnego” (wg św. Augustyna). Ów grzech człowieka miał być pretekstem dla Boga, do zrealizowania swego dalekosiężnego planu.

Oczywiście człowiek – w swojej naiwności – wolałby żyć w słodkim nieróbstwie w raju, lecz Bóg w swojej mądrości wie przecież lepiej, co jest dla niego dobre, a co złe, prawda? Dlatego nie narzekajmy na ten „najlepszy ze światów”; na pracę ponad siły, niewolnictwo, głód, choroby, cierpienia, nieustające wojny, nietolerancję, troski i kłopoty – to wszystko dla naszego dobra. To dla nas; korony stworzenia, ukochanych dzieci Boga.

A tak już bardziej poważnie...

Jeśli różnorodność jest dla człowieka tak dobra, tak pożądana, że Bóg aż musiał mieszać ludziom języki, aby ją zapewnić, to pamiętajmy przy okazji, że różnorodność języków, to także różnorodność nacji, a co za tym idzie ciągłe wojny pomiędzy narodami, gdzie często przynależność językowa decyduje o tym, czy jest się obcym czy swoim. Dlaczego więc ta różnorodność nie ma też zastosowania do samej religii? Dlaczego różnorodność kultów była (i jest nadal) zawsze tępiona, na rzecz jednolitej wiary w jednego Boga?

Dlaczego religie najbardziej ekspansywne (w tym i wyznawcy Jahwe, tego Boga, który jakoby pomieszał ludziom języki, po to, by dać im różnorodność) z największą zaciętością zwalczały (i zwalczają) każdą odmienność, każdą inną religię, traktując ją jako bałwochwalczą, a każdego innego boga jako fałszywego? Dlaczego w końcu, nawet religie uniwersalistyczne dążyły do takiego ujednoczenia i usztywnienia doktryny, iż o żadnej odmienności pojmowania wiary nie mogło być mowy, a co dopiero o różnorodności?

To pomieszanie języków, które miało uchronić człowieka jako niepowtarzalną jednostkę, przed kulturą totalną i monolityczną, nie uchroniło go przed totalnym i monolitycznym światopoglądem religijnym! Człowiek wierzący jest nauczony od dziecka (a właściwie uwarunkowany) w co ma wierzyć i jak uzewnętrzniać swoją wiarę. A wszystko to według sztywnych reguł i tego samego schematu. I dopiero odmienność kulturowa (prócz bariery językowej) powoduje, iż ta różnorodność jest naprawdę zachowana, ale za to wyznawcy odmiennych kultów ciągle się zwalczają.

Ten religijny paradoks wyniknął z tego, iż hermeneutyka (ta współczesna ponoć) całkowicie zmieniła sens opowieści biblijnej o wieży Babel. Bo tak naprawdę kapłanom redagującym te biblijne mity chodziło o coś zupełnie innego. Pokazać i przestrzec, iż wiara w innych bogów, fałszywych (wiadomo, że skoro nasz jest prawdziwy, to każdy inny musi być fałszywy), kończy się zawsze źle dla ich wyznawców. Że każdy ład

społeczny oparty na wierze w innego Boga niż nasz (czyli nieprawdziwego), musi upaść jak ta wieża, a każdy porządek organizacyjny bałwochwalczej religii musi być zburzony, jako niemiły Bogu.

Także w micie o wieży Babel przebija się strach kapłanów przed utratą swojej władzy. To zdanie, które wypowiada Bóg: „A zatem w przyszłości nic nie będzie dla nich niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić” (Rdz. 11,6). Jakiego zagrożenia mógłby obawiać się Bóg ze strony ludzi? Wszechmocny i wszechwiedzący? Natomiast kapłani widzieli wyraźnie zagrożenie dla swej wiary, we wspólnym przedsięwzięciu wyznawców innego Boga.

Dlatego ta zgodność działania ludzi ich przerażała, bo niosła zagrożenia dla nich; jeśli kult obcego boga urośnie w siłę, oni zostaną pokonani, trzeba zatem zniszczyć zło póki można. Nie dopuścić do przejęcia władzy obcemu kultowi, obcemu bogu i innym kapłanom. I o to głównie zawsze chodzi tym wszystkim, którzy dzierżą władzę w imieniu jakiegoś bóstwa; nie pozwolić, by inny bóg zajął jego miejsce. W przeciwnym wypadku wieża Babel byłaby jednym wielkim paradoksem: miała być w zamyśle znakiem zapobiegającym rozproszeniu się ludzi po całej ziemi, a w istocie przyczyniła się właśnie do tego rozproszenia ludzi.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: ListyZNaszegoSadu.pl